

Słowo Prezesa: Zbuntowana zima i noworoczne postanowienia

Zima jest zatem kobietą (podobnie jak Kopernik czy „Skłodowska - Curie” w „Seksmisji” Juliusza Machulskiego), chociaż ta obecnie nam „panująca”, wydaje się jakaś nijaka, prawie gender (czyżby z uwagi na poprawność polityczną i LGBT?).

Nijakość tę można tłumaczyć cyrkulacją atmosferyczną wokół kuli ziemskiej, która jest wprawdzie stała, powoduje jednak zmienną aurę. Polska leży na półkuli północnej między 49 a 54 stopniem szerokości geograficznej, zatem znajduje się w obrębie tzw. komórki Farrela, występującej na obu półkulach dla szerokości 30 do 60 stopni, gdzie powietrze porusza się zgodnie z działaniem siły Coriolisa. W rezultacie, dla tych umiarkowanych szerokości geograficznych, charakterystyczne są wiatry zachodnie, co może napawać optymizmem, nie tylko pogodowym. Wiatry te niosą bowiem zmiany, ale czy zawsze na lepsze? Wszak ostatnio nie wszystko można uznać za sukces...

Nijakość obecnej zimy, lub - jak kto woli - bylejakość, tłumaczyć można naukowo, metodami znanymi w geofizyce, ale też skwitować krótko: „Sorry taki mamy klimat”. Ostatnio jednak, kiedy jest zima, to nie zawsze jest zimno, choć przeważnie. No cóż, „La donna mobile” (o czym zapewnia tenorowa aria z opery „Rigoletto”). Tymczasem luty uważany jest tradycyjnie za miesiąc najzimniejszy w naszej szerokości geograficznej i może dlatego tak istotnym dla niektórych jest... podgrzewanie w tym czasie atmosfery. Tak jak jednak stała jest cyrkulacja atmosferyczna, choć aura na ziemi jest zmienna, to stałość zasad i wartości wyższych powinna stanowić podstawę działania naszego środowiska; z tego płynie szacunek i poczucie godności, także własnej. Warto pamiętać, że w naszym interesie leży jedność i poczucie wspólnoty, każde wyłamanie się powoduje osłabienie.

Początek roku zawsze przynosi nadzieję; mamy plany, oczekiwania i mocne postanowienie ich realizacji. Nowy rok jednak jedynie w rachunkowości stanowi granicę. W codziennym życiu problemy najczęściej nie przemijają z końcem roku i czekają na rozwiązanie, a długo trwające konflikty stają się nomą. Są wyjątki, na szczęście. Podejmujemy noworoczne zobowiązania zmian i niektóre wcielamy w życie, na realizację innych trzeba poczekać, warunek - nie można czekać biernie. Zmieniamy nasze „Panaceum”, zmienia się „Gazeta Lekarska”, może uda się zmienić ustawę o zawodzie lekarza. Potrzeba zmian nie może jednak wynikać z chęci buntu (każdy to przerabiał

w okresie dojrzewania), ale z potrzeby przekształcania i doskonalenia dotychczasowych zdobyczy.

Nasze oczekiwania zmian, które wydają się sprecyzowane, często po czasie okazują się nijakie. Nie chcemy wysługiwać się ZUS-owi, ale e-zwolnienia wypełniamy sumiennie, zaraz też dopadną nas e-recepty, które poczytujemy jako zamach na wolność zawodu, ale już widzę, że szybko się przyzwyczaimy i pokornie wejdziemy w ten system. Miał rację Stefan Kisielewski mówiąc, że „najgorsze nie jest to, że znaleźliśmy się w d...., ale to, że zaczęliśmy się w niej urządzać”. Nie namawiam do buntu, ale trzeba chronić naszą sztukę lekarską - opartą na współczesnej wiedzy, wolność myślenia - opartą na doświadczeniu, relacje mistrz uczeń - oparte na szacunku i poważaniu. Wiele jeszcze zmian przed nami, nie musimy zgadzać się na wszystkie proponowane. Czy naprawdę każdy musi wystawiać e-zwolnienia, e-recepty i e-dokumentację? Czy już nie ma miejsca dla tych spośród nas, którzy jeszcze chcą leczyć, ale system ich marginalizuje?

Przemiany, jakie niosą kolejne lata, nie napawają zbytnim optymizmem. Miały co prawda miejsce regulacje płac lekarskich, ale koledzy hołdujący złotej zasadzie wolnego zawodu, pracujący na kontraktach, pozostali w tym momencie jakby w tyle. Pod pretekstem, że takie są normy dla pielęgniarek, zmniejszana jest liczba łóżek w szpitalach, a na horyzoncie mającą jeszcze plany likwidacji części z tych placówek. Okaże się zaraz, że dość jest pieniędzy i lekarzy w systemie. W latach reglamentacji towarów, jeden z satyryków zażartował, że będą jeszcze kartki na kartki i rzeczywiście były (kto to pamięta?). Teraz ironizowaliśmy, że MZ zlikwiduje część łóżek, bo jest ich tak dużo, iż stoją na szpitalnych korytarzach. I co? Stało się. Przestańmy władzy podrzucać pomysły, bo strach pomyśleć, które z nich pochwyci...

„Blues panie Janek” śpiewali Jan Kaczmarek i Jerzy Skoczylas, a w konkluzji piosenki pojawiała się rumba i piwo. Blues (czyli smutek, rozpacz) narodził się w USA, a jego tematami były początkowo nierówności społeczne, bunt i wolność. Rumba z kolei jest uwodzieńskim tańcem latynoamerykańskim, zaś piwo to... piwo - napój bogów. Zatem bluesa dla refleksji, rumby w życiu (bacząc przy tym, by nie „nawarzyć piwa”, które trudno by było wypić) oraz „stałości cyrkulacji” - życzę nam wszystkim.